

Uwagi

1221

Uw

U

FILOZ

G U

.....  
Candidus



# U W A G I

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE  
I MORALNE

Nad

GULLIWIEREM

1221

..... Tu si quid novisti rectius istis  
Candidus imperti, si non, his utere mecum.



w Supraslu

Roku 1787



*Darmstadt*

*Nr*

*Druck*



53842

T

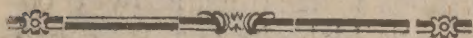




# U W A G I

*Nad Podróżą*

DO L I L L I P U T U



## L I S T I.

Pewnie wiadomo W Panu bydz musi, że wyszła książka pod tytułem: *Podróży Lemuela Gullivera*, którą bez wątpienia poznać zechcesz. Może poprzedzająca wieść o tem Dziele opisała ie iakby zbiorem dziwaźnych, i do prawdy niepodobnych baiek, prawda to iest, że wcale się różni

A 2

żni

żni od innych tego rodzaju książek: nie zastanawiano się w niej nad opisywaniem krajów, tamiecznych mieszkańców Religii, twierdz, Kościołów, i innych gmachów; zwierząt, roślin, kruszczów, Rządu, handlu, sztuk wyzwolonych, zabaw, i stroju. Lecz ludzie podobni do WPana, to jest co mniej dbając o gruntowne poznanie dzikich Narodów, z którymi nigdy społeczeństwa mieć nie mogą, starają się raczej poznać człowieka, z którym żyć, i obcować muszą, znaydą bez wątpienia, że *Gulliwier* daleko przewyższa innych podróży swoje opisujących.

Z tej przyczyny przedsięwzięłem wyłuszczyć mu myśli, na których ta książka zasadza się, ażeby-



by czytać ją gruntownie o niey  
mógł sądzić, co gdy nastąpi, prze-  
konany jestem, że nie zganisz  
dowcipnego związku gruntowne-  
go autora rozumowania ze zmy-  
śleniem      nayniepodobnieyszem.  
Wiesz WPan dobrze, że prawda  
niektórym ludziom ani się podo-  
bać, ani na ich umyśle skutkować  
może, kiedy nie jest odziana weso-  
łą barwą ułagadzącą iey suro-  
wość: sam tego nieraz doświad-  
czyłeś; przedziwna WPana po-  
wiesć o *beczce* ani przez połowę  
tyle na siebie nie ściągnęłaby była  
pochwał, gdyby prawda nie była  
w niey utajona pod pozorem po-  
ciefznych, i zabawnych przypad-  
kow.

Mogę więc śmiało mówić, że  
się zadziwisz nad dowcipem, z  
któ-

którym *Gulliwer* nicuie występki i słabości ludzkie. Jego uwagi Filozoficzne, iego przepisy moralne, iego maxymy polityczne, iego wyborne myśli o pocziwości, o sławie, o obowiązkach życia społecznego, wstręt, który wzbudza do występków, pochwały, które daie cnocie, przekąsy, któremi w wielu mieyscach wytyka prywatne przywary, wzyftko to znajduiemy w tey książce w wesołej, i zabawney postaci.

Lecz co WPana bardziey iefzcze zaftanawiać powinno, WPana, który z *Horacyuszem* możesz mówić

..... *Namque sagacius unus odor*  
*Quid tateat* to iest ~~smofo~~ którym w swoich opi-



opisaniach wiele przytacza rzeczy mających osobliwszy związek z dziejami *Wielkiej Brytanij*. Oto najpierwszy tego przykład, gdy następujące czytamy wyrazy na karcie 23. Tomu I. „ Niedaleko mieysca, gdzie się „ zatrzymał powóz, był staroży- „ tny Kościół w całym Państwie „ za największy budynek miany, „ który ponieważ przed kilko la- „ ty przez popełnione w nim za- „ bójstwo *sprzeciwiające się natu-* „ *rze* (\*) został zmazany; prze- „ to podług przefądu tego naro- „ du miano go za sprofanowany, „ i dla tey przyczyny obrócono „ go na różne użycia „ Mo-  
znaż

---

(\*) Jest to wyraz *Angielski* opuszczony przez tłumacza

znać lepiej opisać fadową Jzbe  
w *Witheal*, przed którą *Karol*  
Król *Angielski* był ściety?

Toż samo mówić można  
względem Cesarza *Lilliputu*, i  
Jego dobroci, z którą biednego  
nawiedził *Gulliwersa*. Niemasz  
podobno *Irlandczyka*, któremuby  
to opisanie nie przywodziło na  
pamięć owego nawet i przez *An-*  
*glików* dla dobroci swoiey nie-  
śmiertelnie czczonego Króla z  
*nossem Orlikowatym*. (\*)

Co się tycze inwentarza rze-  
czy znalezionych w kieszeniach  
*Gulliwersa*, nie trzeba zbyt wiele  
przenikliwości, ażeby poznać, iż  
ta myśl wzięta jest na wzór in-  
wentarza wyzłego z okoliczno-  
ści buntu *Prestony*.

Trze-

---

(\*) Tu wzmianka o Jakubie II.



Trzeci Rozdział przez swo-  
 ią ofobliwość iest godny, ażeby  
 znajdujące się w nim wyrazy  
 Autora za pozwoleniem czytelnika  
 słowo w słowo przytoczył.

„ Jednego dnia Cesarz chciał dla  
 „ rozrywki moiej dać widowi-  
 „ sko, w czém Narod ten wszy-  
 „ stkie, które mi się widzieć zda-  
 „ rzyło, tak zręcznością, iako i  
 „ wspaniałością przechodzi: ale  
 „ nie mnie niebawiło bardziey,  
 „ iak gdy widziałem Taneczni-  
 „ ków na nici białey za ledwie  
 „ doyrzaney na dwie stopy, i ie-  
 „ dynaście całow długiey ska-  
 „ czących,

„ Ci co się w tey zabawie cwi-  
 „ czą, są to osoby ubiegające się  
 „ o naywyższe urzędy przez ufi-  
 „ lną chęć bawienia ~~ra~~ ~~yorytów~~  
 „ ~~dwor~~

„ dworskich, dla tego od dzie-  
 „ ciństwa w tę się szlachetną w  
 „ kładaią zabawę. Gdy iaki wiel-  
 „ ki urząd bądź przez śmierć o-  
 „ foby posiadaiącey go, bądź  
 „ przez popadnienie w niełaskę,  
 „ co się często zdarza, wakuie,  
 „ pięciu, lub sześciu Kandydatów  
 „ podaią Cesarzowi Memoryały,  
 „ ażeby mieli pozwolenie bawie-  
 „ nia J. C. Mści, i dwor jego  
 „ skakaniem na sznurach, a któ-  
 „ ry skacze naywyżey bez upad-  
 „ nienia, ten otrzymuie Urząd.  
 „ Zdarza się często, że wielkim  
 „ także Magistratom, i celniey-  
 „ szym Ministrom każą na sznu-  
 „ rze tańczyć dla pokazania swey  
 „ zdatności, i przeświadczenia  
 „ Cesarza, że niestracili swego  
 „ talentu. *Plinny* wielki Pod-  
 „ .. ska-



„skarbi ma zaszczyt, że może,  
 „na sznurze wyskoczyć przy-  
 „najmniey na cał wyżey, niżeli  
 „któryżkolwiek z Panów w ca-  
 „łem Cesarstwie. Widziałem go,  
 „iako po razy kilka uczynił skok  
 „niebezpieczny na iedney desz-  
 „czołce drewnianey na sznurze  
 „przywiązaney nie szerszey od  
 „nici zwyczajney,,

Pozwolił WPan, ażeby w  
 tem mieyscu iedną uczynił uwagę,  
 którą z ust WPana samego nie-  
 raz słyżałem. Jest to zdróżność  
 naszych *Anglikow* zepfutyh  
 przez wojaże do cudzych krajów,  
 którzy częstokroć to wszystko,  
 co z rąk cudzoziemców pochodzi,  
 przechwalają, a krajowe chociaż  
 doskonalsze ganią dzieła. *Młoch*  
*Gulliw*er iako chce, wychwala tan-  
 •cuią-

niących na linie *Flinnapdów*, i  
*Reldrasatów*, pewny jestem, że i  
w *Anglii* równie zręczni znay-  
dują się ludzie.

Lecz przystąpmy do dalszego  
opisania tych tańczących Mini-  
strów. „Bywają te rozrywki  
„częstokroć przyczyną smutnych  
„przypadków, które powiększey  
„części są zapisane w Archiwa-  
„ch Cesarzkich. Ja sam widziałem  
„dwóch czyli trzech Kandyda-  
„tów, że sobie połamali nogi, ale  
„daleko większe jest niebeśpie-  
„czeństwo kiedy samych Mini-  
„strów zaydzie rozkaz, popify-  
„wania się z swoią zręcznością,  
„ponieważ niezwyčajnie się mo-  
„cuiac dla przewyższenia siebie  
„samiych i dla przepisania innych  
„zawżę prawie szkodliwie pa-  
„dają



„daią. Powiadano mi, że rokiem  
 „przed moim przybyciem *Flim-*  
 „*nap* bez wątpienia byłby kark  
 „skręcił padając, gdyby go był ie-  
 „den krewny Cesarzski nieutrzy-  
 „mał,,

Z iaką radością T... d, i W...  
 p... e. musieli czytać opisanie  
 pociesznych skoków *Flimnapa*, i  
*Reldresula*? Ta myśl przywodzi  
 mi na pamięć wojnę *Pigmeyczy-*  
*ków* z żurawiami przez Pana  
*Addisona* którego dzieła Pan  
*Ncwkonys* przedziwne wydał tłó-  
 maczenie, gdzie kilka znajduje się  
 wierszów dziwnie stosownych do  
 Cesarza *Lilliputu*. Mówi daley  
*Gulliwer* „Jest także drugi ga-  
 „tunek rozrywki d'a Cesarza tyl-  
 „ko, Cesarzowej, i p... tego  
 „Ministra. Cesarz JMc Kładzie na  
 „sto-

„ stołe trzy tasiemki rozciągnio-  
 „ ne, na sześć całów długie,  
 „ iedna czerwona, druga żółta,  
 „ a trzecia biała. Te tasiemki są  
 „ dla nieiakiey nagrody tym,  
 „ którym Cesarz chce okazać  
 „ szczegulnieyszy znak Łaski swo-  
 „ iej. Obrządek odprawuie się w  
 „ wielkiey audyencyonalney Izbie  
 „ Cesarzskiej, gdzie Konkurenci o-  
 „ bowiązani są takie dać spraw-  
 „ ności swoiey dowody, iak nie  
 „ widziałem podobnych w żadnym  
 „ kraju dawnego i nowego Świata.  
 „ --Cesarz trzyma kiy, tak, że oby-  
 „ dwa końce w równey są odległo-  
 „ ści od ziemi, a tymczasem  
 „ Konkurenci ieden za drugim przez  
 „ ten kiy skaczą. Bywa, że Ce-  
 „ sarz trzyma kiy za ieden koniec,  
 „ a pierwszy jego Minister za dru-  
 „ gi;



gi: czasem też Minister trzy-  
 ma zaobydwa końce. Ten co się  
 popisze naylepiey, i okaże szy-  
 bkości, i zręczności w kaskaniu  
 naywięcey, odbiera w nadgrode  
 tasiemkę, czerwoną, żółtą dru-  
 giemu, a białą trzeciemu, Te  
 tasiemki, któremi się oni prze-  
 pasują, służą im potym za o-  
 zdobę, i wyłączając iak z pomię-  
 dzy pospółstwa, sprawują w nich  
 szlachetną pychę,,

Gdybyśmy nie byli zupełnie  
 przekonani o skrupulatney rzetel-  
 ności *Gulliwera*, ktorey Pan *Rich-  
 ard Simpson* w przedmowie  
 swoiey uroczyście daie świadect-  
 wo, moglibyśmy sądzić, że w tem  
 mieyscu chce wysmiewać ordery  
*Podwiązki, Ostu, Batur*, albo  
*Cieplic*, lecz te podawane są do któ-  
 rych

rych despotyczna powaga Cesarza przywodzi *Lillipucyanów*, nie są znaiome mieszkańcom *Wielkiej Brytanii*. Zamiar więc Autora ten pewnie był, ażeby żywo wytknąć, iako czcze i prężne owe są godności, za któremi się ludzie tak gorliwie ubiegają, i dlatego przychodzą, iż naywiększe są gotowi popełnić podłości, dla wyniesienia się nad równych na wzór tych dzieci, które ażeby wyżey skoczyć, uginają kolana schylając się aż do ziemi.

Opisując daley wiele rzeczy, nad któremi dla iasności ich znaczenia zastanawiać się nie sądziłem za rzecz potrzebną, iakoto o sworności koni Cesarzkich, i zręczności *Lillipucyanów* w używaniu tego rodzaju zwierząt. O tem tylko wspom-

spomnę, że propozycye *Skyresha Bolgolama Galbeta*, czyli Admirała względem uwolnienia wielkiego człowieka *Gòry*, żywo nam owe wystawiają ustawy, które kilku Lordów podpisać musiało, nim z wieży wypuszczeni zostali. *Gulliwer* korzystając z wolności chciał najprzód widzieć *Milendo M. S. Lilliputu*. Pewien Autor Niemiecki napisał do mnie wielkie, mnóstwo listów chcąc mi dowieść, że to Miasto ma być *Londyno*, albo *Londyn*, iakoż w samej istocie opisanie Miasta, i Pałacu Cezarskiego wielkie ma podobieństwo do naszej stolicy, i do Pałacu St: *James* Jakkolwiek bądź, rozmowa, którą *Relifesal* ma z *Gulliwerem* nawiedzając go, jest godna, ażeby z uwagi była

B

czy-



czytana. Ten Pan w następujący  
 rozmawia sposob. „ Jakkolwiek  
 „ Państwo nasze obcym zdaie się  
 „ bydz kwitnące; mamy iednak  
 „ przeciw dwóm plagom walczyć,  
 „ bunt wewnętrzny, a zewnątrz  
 „ naiazd, którym nam grozi nie-  
 „ przyjaciół nas naywiększy. Co  
 „ do pierwszego, trzeba wiedzieć,  
 „ że więcey, iak od siedmi dzieściat  
 „ xieżyców były w tem Państwie  
 „ dwie partye sobie przeciwne pod  
 „ Jmionami *Trameksan* i *Slame-*  
 „ *kfan*, nazwiska wzięte od wy-  
 „ sokich klocków, któremi się  
 „ od innych różnili, dowodzą  
 „ prawda, że wysokie klocki bar-  
 „ dziey się zgadzają, znasz dawna  
 „ ulawą, ale còkolwiek bądź, Ce-  
 „ sarski Młc postanowił nie uży-  
 „ wac tylko niskich klockow tak  
 „ w spra-

„ w sprawowaniu rządu, iako też  
 „ wewszystkich od woli Monar-  
 „ szey zależących urzędach. Mo-  
 „ głeś nawet uważać, że klocki  
 „ J. C. Mci są przynajmniey  
 „ *Drurr* niższe, niżeli któregoż-  
 „ kolwiek zdworskich. (*Drurr*  
 „ iest prawie czternasta część  
 „ cala) Niechęci dwóch partyi,  
 „ mówił daley, w tak wyfokim  
 „ są stopniu, iż ani iedzą, ani pi-  
 „ ią z sobą, ani do siebie gadaią.  
 „ Rozumiemy, że *Tramecksani*,  
 „ czyli wyfokie klocki przechodzą  
 „ nas liczbą, ale w naszych ręku  
 „ iest władza. Niestety! lękamy  
 „ się, żeby fyn Cesariski podług  
 „ wszelkiego podobieństwa nastę-  
 „ pca tronu nie miał skłonności  
 „ do *wyfokich klocków*. . . . . Przy-  
 „ najmniey łatwo do ~~niemy~~ się  
 B 2

„fie, że klocek iego ieden iest  
 „wickszy, niż drugi, dla tego  
 „idac troche nachramuie,,  
 Miasto tego, ażebym W Panu miał  
 myśli moje względem znaczenia  
 tēy rozmowy obawić, donoszę  
 mu, iak ią nam wyłożył Doktor  
*Jan Woodward* wczoràyszego  
 wieczora z przyzwoitą Urzędowi  
 swemu powagą. Według Jego  
 zdanià *Tramecksani*, i *Slaneksani*  
 mają bydz owi *Torys*, i *Wigts*,  
 wysokie zaś, i niskie klocki mają  
 zmierzać do wyższego, i niższego  
 Kościoła Co zaś *Gulliwer* wspo-  
 mina o Państwie *Blefusku*, które  
 według iego Geograficznèy mappy  
 w tēy samèy od *Lilliputu* iest od-  
 ległości, iak *Szkocya* od *Anglii*,  
 ma bydz wyobrażeniem sporów  
 między religijami pod postacią se-  
 kta-

kta-  
 iày  
 pià  
 smi  
 Dal  
 la  
 teg  
 „li  
 „w  
 „n  
 „fz  
 „p  
 „d  
 „fz  
 „k  
 „p  
 „p  
 „P  
 „ia  
 „L  
 „ze



ktarządów nakazujących tłuczenie  
 iay z cieńszego końca, i potę-  
 piających tych, którzyby ie  
 śmieli tłuc od końca grubszego.  
 Dalszy ciąg rozmowy *Reldresa-*  
*la* ma wprawdzie wielkie do  
 tego podobieństwo. „ Wszyscy  
 „ lię nato zgadzaia, że początko-  
 „ wy tłuczenia iay przed iedze-  
 „ niem sposob iest, tłuc ie z grub-  
 „ szego końca, ale Dziad Cesarza  
 „ panującego gdy ieszcze był  
 „ dziecięciem mając iesć iaie nie-  
 „ szczęśliwym jakimś przypad-  
 „ kiem skaleczył sobie palec, skąd  
 „ poszło, że Cesarz oyciec jego  
 „ pod surowemi karami wydał  
 „ Prawo, żeby od owego czasu  
 „ iaia tłuczono z cieńszego końca.  
 „ Lud tą ustawą tak był zadowolony,  
 „ że Dzieciopisowie nasi, wreszcie  
 „ z tey

„ z tey okoliczności wspominaią  
 „ rozruchach, w których jeden  
 „ Cezarz utracił życie, a drugi  
 „ koronę. To zamieszanie, i nie-  
 „ zgody wewnętrzne wzniewały  
 „ zawsze Królów *Blesusku*, a kie-  
 „ dy bunty usiłowano pokroić,  
 „ winowaycy do ich kraju ucie-  
 „ kali. Na iedynąście tysięcy liczą  
 „ ludzi, którzy różnemi czasy  
 „ śmierć ponieść woleli, aniżeli  
 „ się Prawu tłuczenia iay z cień-  
 „ szego końca poddać. Kilkaśet  
 „ wielkich tomow o tey materyi  
 „ napisano i na publiczny widok  
 „ wydano, ale księgi *Grubokoń-*  
 „ *ców Zakazane* są od dawnego  
 „ czasu, a ich partya uznana za nie-  
 „ godną posiadania Urzędów,, A-  
 „ toli za pozwoleniem tego tłoma-  
 „ cza zdać się, iż tu nie idzie ani  
 o Katoli

tolikow, ani o *Anglikanow*, ani o  
*Karola* pierwszego, i drugiego, o  
*Jakuba* drugiego, i o ich następcy,  
 ani obunty *Szkocyi*, i *Irlandyi*,  
 ale sędzę raczey, że nam *Gulliwer*  
 ogólnie chciał pokazać błahe, i  
 śmieszne owe pobudki, które czę-  
 stokroć staia się źródłem odśzcze-  
 pieństwa, i stąd nieukoionej nie-  
 nawiści między dwiema przeciw-  
 ko sobie zawziętymi, iakoby od-  
 mienne względem partykularnych  
 artykułów wiary zdanie miało  
 bydź Prawem da pomieszania spo-  
 koyności w towarzystwie ludź-  
 kim, Prawem do zdrady, i zaboy-  
 stw, iednym słowem, Prawem  
 zaśnaniającym nayniegodziwie  
 występki pod światym płacze-  
 kiem gorliwości o Wiarę.

W Szo.



W Szóſtym Rozdziale znajdu-  
iemy opisanie nauk, Praw, zwy-  
czaiów, i ſpoſobu wychowania  
*Lillipucyanów* „Maia, rzecze *Gul-*  
*liwer* „ ſwoie Prawa i zwyczaje  
„ oſobliwſze którebym może  
„ przedſiewziął uſprawiedliwić  
„ gdyby Prawom, i zwyczajom  
„ moiej kochaney Oyczyzny nie  
„ były nazbyt przeciwne, na-  
„ przykład, umarłych grzebią pro-  
„ ſtogłową na doł, ponieważ ro-  
„ zumieią, że poiedynaſtu tyſięcach  
„ Kſieźyców wſzyſcy umarli mają  
„ zmartwychwſtać, że na ów czas  
„ ziemia, którą oni mają za płaską,  
„ przewróci ſię na drugą ſtronę,  
„ i że tym ſpoſobem wczacie  
„ zmartwychwſtania ſwego wſzy-  
„ ſcy ſię znajdą ſtojącemi. Uczeń  
„ między niemi uznaią to mnie-  
„ manie

„ manie za nierozsądne, ale zwy-  
 „ czay trwa, ponieważ jest da-  
 „ wny, i zasadza się na wyobra-  
 „ żeniach Narodu.

Jakbyto chwalebna rzecz była,  
 gdyby te niewczesne, i nic niezna-  
 czące rozprawy które teraz *An-*  
*glią* dzielą, na zawfze mogły być  
 wygluzowane. Przypominam so-  
 bie z tey okoliczności uwagę ied-  
 nego z naszych największych lu-  
 dzi Pana *Hales d' Eton*, który  
 mówi, że tarażnieysi dysputujący  
 są podobni do owych mniemanych  
 duchow mających się znajdować  
 w górach kopalnych, ustawiczna  
 ich praca żadnego nie przynosi  
 pożytku.

Co się tycze surowości zacho-  
 waney w *Lillipucie* w ukaraniu  
 oskarżycielow . . niespra . . dliwie  
 czer-

czerniących niewinnego, życzył-  
 bym, ażeby była zachowana  
*we Wielkiej Brytanii*. Toż samo  
 trzymam o zwyczaju tamecznym  
 w nadgradzaniu cnot. „Narod  
 tamtejszy poczytuie za straszny  
 „ błąd polityki naszej, że wszyst-  
 „ kie nasze Prawa są groźne, i że  
 „ przestępstwo ich surowo bywa  
 „ karane, gdy tym czasem zacho-  
 „ wanie onychże nie ma żadney  
 „ dla siebie naznaczoney nad-  
 „ grody. Dla tey przyczyny wy-  
 „ obrażają oni iprawiedliwość z  
 „ szczęściem oczami dwie na prze-  
 „ dzie, dwie z tyłu, a po iednym  
 „ z iedney i z drugiej strony dla  
 „ wyrażenia baczności, trzyma-  
 „ iąc worek pełen złota w pra-  
 „ wej ręce, a miecz w pochwach  
 „ w lewej, dając przez to po-  
 „ znać,



„znać, że pędzła jest do nad-  
 „grody, iak do karania.

W siódmym Rozdziale pisze  
 Autor, że gdy nieprzyjaciele Jego  
 spiknąwszy się nań mieli go os-  
 skarżyć o zbrodnię obrażonego  
 Majełtatu, chcąc uniknąć kary,  
 która go miała potkać, schronił  
 się do *Blefusku*. Znaiąc W Pana  
 czułość, i ludzkość, spodziewam  
 się, że czytając artykuły oskar-  
 żenia uknowanego przeciw *Gulli-*  
*werowi*, przypomnisz sobie nie  
 bez wylania łez nieszczęśliwego  
 Hrabie, d' O ..... d. Junona na-  
 wet zadziwią go.

*Skyresh Bolgolam* Wielki Ad-  
 mirał.

*Flimnap* Wielki Podskarbi.

*Limtoc* Generał.

*Lalkon* Wielki Szambelan.

*Balnuff* Wielki Sędzia.

Urzędy tych Panów są dostarczającym kluczem do poznania, o kim tu mowa. Co się tycze Generała *Limtoka*, idąc do *Bath* przez Hrabstwo *Malborough* dowiedziałem się o różnych osoby Jego tyczących się ciekawościach, które W Panu przy innych doniosę okazyach. Nie ręczę jednak, ażeby w tym opisanii nie inna, iak tylko ta mogła byź myśl *Gulliwera*. Może nam chciał tylko wystawić nieszczęśliwe skutki kabały Dworskiey, niewdzięczność wielu Monarchów, pogńębienie niewinności, i niestateczną przyiaźń ludzi dworskich.

Osmi Rozdział tycze się wyjazdu Autora, i trudności, które w tym pierze musiał ponieść. Pisze, że Cesarz *Lilliputu* wysłał

stał  
wyda  
dnak  
zez w  
że g  
la L  
Kny  
proż  
skuto  
Ja  
przy  
fweg  
24.  
przy  
„ dn  
„ śc  
„ po  
„ m  
„ w  
„ du  
„ k

stał Posła do *Blesusku* żądać wydania osoby Jego, na co jednak Monarcha *Blesusku* nigdy zezwolić nie chciał. Zdajemi się, że gdyby nasz Monarcha od Króla *Francuskiego* żądał wydania *Knygta* i książki Jego zieloney, prośba Jego podobnyby odniosła skutek.

Jakkolwiek bądź, *P. Gulliver* przygotowawszy wszystko do swego wyjazdu rozpuścił żagle 24. Września, i tak mówi o przybyciu swoim do *Anglij*, „ Je-  
 „ dno tylko miałem nieszczę-  
 „ ście, że mi okrętowe fczury  
 „ porwali iedną owcę. Resztę  
 „ mego bydła dowiozłem zdro-  
 „ wo, i puściłem na pastwę na ie-  
 „ dney równinie w *Gracjowik*.  
 „ kędy w wolanta grywaia.  
 „ Przez



„ Przez krótki czas mego ba-  
 „ wienia się w *Anglij* zyskałem  
 „ wiele pokazując bydłatka moje  
 „ różnym osobom dystryngwowa-  
 „ nym, a nawet i pospolstwu.  
 „ Nim zaś drugą podróż przed-  
 „ sięwziołem, sprzedałem je za  
 „ sześćset funtów szterlingów.  
 „ Za moim ostatnim z podróży  
 „ powrotem próżno szukałem  
 „ gniazda, które znacznie, mia-  
 „ nowicie owiec, rozmnożonym  
 „ bydź sądziłem. Rozumiałem,  
 „ iż to będzie na zysk naszych  
 „ fabryk wełnianych dla osobli-  
 „ wżey run miękkości,,

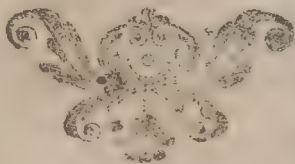
Nie śmiem WPaństwu myśli mo-  
 iej odkryć względem znaczenia  
 tey soczewistej Jronii. Czyż mo-  
 gą *Anglicy* być przyrównani  
 do owego do tego słabego, i bo-  
 iazli-

iażl  
 rym  
 czło  
 łatw  
 się l  
 rać  
 tego

iażliwego stworzenia, nad któ-  
rym, choćby ich tyfiące były,  
człowiek ieden za pomocą pfa  
łatwo panować może. Niehcąc  
się bardzo w tey materyi rozfze-  
rać pośpieszam z zakończeniem  
tego listu.

Jestem z prawdziwym  
szacunkiem W Pana..

CAROLINI DIMARCO.



U  
FIL

G

# U W A G I

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE  
I MORALNE

*Nad*

GULLIWEREM





mi  
line  
po  
teg  
na  
cia  
mr  
Po



# U W A G I

*Nad Podróżą*  
DO BROBDYGNIAGU



## L I S T II.

Lubo niemało oto byłem wysłuchany, że kluczem do podróży *Gulliwera* tę przypisał osobie, która powszechnie uchodzi za Autora tego Dzieła; nie przerywam jednak dalszego uwag moich przeciągu idąc za rozkazem, którym mnie W Pan zaszczycić raczyłeś. Powiem więc, iż *Gulliver* przez

C 2      wro-

wrodzoną skłonność, i osobliwsze  
 losów zrządzenie przywiązany  
 do życia czynnego, i niespokoy-  
 nego w krótkim czasie Oyczyznę  
 swoją porzucił, i wsiadł na okręt  
 mający płynąć do *Surraty*. Szczę-  
 ściem dla nas gdy po całoletnim  
 po morzu żeglowaniu Kapitan  
 okrętu był przymuszony wypra-  
 wić bat do ziemi nieznaiomey dla  
 szukania słodkiej wody, ciekawy  
*Lemuel* chciał być towarzyszem  
 tej wyprawy. Wyśłani na tę  
 czynność *Anglicy* spotykają wiel-  
 koluda, i uciekają na okręt, który  
 natychmiast od tych oddala się  
 brzegów zostawiając *Gulliwera*  
 bez sposobu ratowania się. Pozna-  
 ie on wtenczas, iż znayduje się  
 między ludźmi takiego względem  
 niego wzrostu, iak on był wzglę-  
 dem

dem *Lillipucyanow*, i obawia się, ażeby go który z tych dziwotworów nie pożarł. Były to stworzenia sto pięćdziesiąt stóp wysokości, a wszystko aż do najmniejszey trawki, i robaczka zdawało się w równym do tey wielkości stosunku, atoli ten rodzaj nadzwyczajney wielkości Olbrzymów był pełen ludzkości, i mądrości. Z początku bywa pokazywany w znaczniejszych Miastach Królestwa *Brobdygniagu*, iakby iakie nadzwyczajne zjawienie. Królowa kupuje go, i wielkie doniego okazuje przywiązanie, Filozofow zaś zdanie względem niego cale inne. Ci poważni mędrkowie w wyrazach pełnych wzgardy między ludzkim nie liczą go rozmiarem, karłem go nawet mienić nie chcą,

po-



ponieważ wzrost jego żadnemu  
nie podpada porównaniu,  
twierdzą nakoniec, iż ponieważ  
do żadnego rodzaju zwierząt nie  
należy, nazwać się może igrzy-  
skiem natury, *lufus naturæ*, „De-  
„czyja arcy stołująca się z teraz-  
„nieyszą Filozofią Europeyską,  
„której Filozofowie pogardzając  
„dawną wycieczką przyczyn u-  
„krytych, pod których zasłoną,  
„Arystotelesa naśladowcy usiło-  
„wali ukryć niewiadomość swo-  
„ię, wynaleźli to cudowne wszy-  
„stkich trudności Fizycznych ro-  
związanie; „Ztymwszystkim prze-  
konywa nakoniec Króla, iż jest  
prawdziwym człowiekiem; umie  
mu się podobać, i byłby nawet  
szczęśliwym u tego dworu, gdyby  
nadzwyczajna małość wzrostu  
jego

iego nie pociągnęła na niego śmie-  
sznych, a czasem smutnych przy-  
padków. Opisuje je żywym, i we-  
sołym sposobem, i przyprowadza  
nakoniec czytelnika do rzeczy po-  
ważniejszych, i mniej bawiących,  
jakoto względem stanu *Anglii*, i  
niedoskonałości tamiecznych Rzą-  
dów, względem cnot, nauk, i praw  
*Brobdygniagczyków*, względem  
zepsustey, i niegodziwey polityki  
*Europeyzyków*, względem wy-  
nalazku prochu, i innych morder-  
skich narzędziow, o obliwieniu  
nakoniec zdarzeniem oddalą się  
od tego kraju.

Nic barziej nie może zastana-  
wiać, i rozweselać umysłu nasze-  
go uprzedzonego o *Lillipuciach*  
nad opisanie Państwa zamiesz-  
kanego przez niezmiernie wiel-  
ko-

koludy, sądziłem więc, iż *Gulliver* szczególnie dla zabawy czytelnika takowey używa fikcyi. Wiele atoli ludzi twierdzi, iż w tym więcej się znajduie dowcipu, i rozumowania, aniżelim się spodziewał.

Pewien Filozof utrzymywał niedawno, iż podróż *Gullivera* do *Brobdygniagu* ma być szczerym komentarzem nad temi słowy *Pliniusza*: *Quasi vero mensuram ullius rei possit agere, qui sui nescit*; i nad temi wyrazami *Montaniusza*. Prawdziwie się dziwię *Pitagoresowi*, iż człowieka chciał uczynić miarą wszystkich rzeczy, owego człowieka który nawet swojej własney nie zna wielkości, chyba *Pitagoras* znając płytkość wiadomości ludzkich chciał

po-

*podać na pośmiewisko i miarę i mie-*  
*rniczego.* Odpowiedziałem na to  
 iż *Gulliwersa* wcale o takie nie  
 mogę pośadzać myśli, atoli Filo-  
 zof mój odwoływał się dowła-  
 snych jego następujących wyra-  
 zów. „ Prawdziwie, że Filozo-  
 „ fowie mają przyczynę mćwić,  
 „ iż niema nic ani wielkiego, ani  
 „ małego, tylko w porównaniu.  
 „ Może bydz że *Lillipucyanie*  
 „ znaydą Narod mnieyszy wzglę-  
 „ dem siebie, niżeli oni względem  
 „ mnie być się zdali, i kto wie, ie-  
 „ żeli ten ród wielkoludów nie  
 „ był *Lillipucyanami* względem  
 „ innego iakiego kraiu, którego-  
 „ śmy ieszcze nie odkryli? „

Znaydując pamięć w tym czło-  
 wieku bardziey przyozdobioną,  
 aniżeli u pospolitych bywa Filo-  
 zo-



zofow, którzy bądź przez leni-  
 stwo, bądź przez pychę nie zna-  
 iąc myśli cudzych, albo ie zarzu-  
 caiać, w rozmowach, i pismach  
 swoich, ostrych, przykrych, i nie-  
 zgrabnych zdań używają, sprze-  
 ciwiałem się szczegulnie dla tego,  
 żebym go do dalszey zachęcił  
 rozmowy, którą następującym  
 prowadził sposobem. Bądź więc  
 W Pan przekonany, rzekł, że  
 zamiar *Gulliwersa* ten był szcze-  
 gólnie, ażeby nas przekonał, iż  
 żadney niema wielkości, niema  
 tak drobnego ciała, któreby z nie-  
 zmierney liczby innych nie skła-  
 dało się cząstek, a każda z tych,  
 przez moc Naywyższego Stwór-  
 cy mogłaby bydz ziemią tak ma-  
 łą, iak naydrobnieyszy punkcik  
 w proporcyi drugich cząstek ra-  
 zem

zen  
 foba  
 ści  
 nie  
 pra  
 koś  
 dzie  
 bra  
 ich  
 nym  
 Co  
 dzi  
 co  
 nas  
 koś  
 mie  
 my.  
 ży  
 niem  
 nap  
 mni

zem wziętych. Jeżeli widząc przed  
sobą stopę nieiakię o iey wielko-  
ści sobie czynim wyobrażenie,  
nie pochodzi ztąd, iżby ta stopa  
prawdziwie tey samey była wiel-  
kości, albowiem nie wszyscy lu-  
dzie zgadzają się na różne wyo-  
brażenie tey stopy, ponieważ oczy  
ich różnego będąc kształtu, róż-  
nym też sposobem widzą rzeczy.  
Co mówię? człowiek inaczej wi-  
dzi iednym okiem, aniżeli drugim:  
co większa, ta stopa sprawia w  
nas rozmaite wyobrażenie wiel-  
kości swoiey według odległości  
mieysca z którego na nią patrza-  
my. W różnych nawet wiekach  
życia naszego odmienne sobie czy-  
niemy wnioski o wielkości stopy,  
na przykład, w podeszłym wieku  
mniejszy nam się здаie niżeli nam  
•      się

się zdała w wieku dziecinnym. Jeżeli więc wierzymy, że się nam ciała w prawdziwej okazują wielkości, jest to przesąd na żadnym nie zasadzający się fundamencie. Nie sądźmy o wielkości, iak tylko przez porównanie do ciała naszego. Oczy nasze są to iakby naturalne szkiełka, które podług własnego wzrostu naszego wszystko przedmioty albo pomniejszają, albo powiększają, wytłumaczę się z tego: gdyby ciało nasze tak drobne było iak mrówka, wszystko, co nam teraz małym się zdaie, stałoby się wtenczas dla nas wielkim, a wszystko, co teraz wielkim bydz sądźmy, byłoby wtenczas, dziwotworney wielkości, a co teraz przez drobność swoją zmysłom naszym nie podpada

pada,  
zdani  
by za  
w po  
te ra  
mi by  
nam  
dawa  
by dr  
liczba  
ścią w  
dla na  
rozun  
*Bro*  
Po  
o wie  
nie ie  
*liwer*  
w ty  
ktuią  
go, i

pada, byłoby wtenczas naszym zdaniem pospolitej wielkości. Gdyby zaiście Bóg nas był stworzył w postaci Wielkoludów, wszystkie te rzeczy, które teraz wielkimi bydz sędziemy zdawałyby się nam małe. Naywyższe góry, wydawałyby się w oczach naszych iakby drobne pagurki, a niezmierna liczba rzeczy, które teraz złatwością widzimy, byłyby w tenczas dla nas niewidzialne. Do tego więc rozumowania ściaga się podròż do *Brobdygniagu*.

Ponieważ teraz, rzekł dalej, o wielkości rozmawiamy, uczynię ieszcze iedną uwagę nad *Gulliverem*, który nam powiada, iż w tym kraju znalazł xiążkę, traktującą o słabości narodu ludzkiego, i nie mającą szacunku, iak tyl-

• ko-



u kobiet, i pospółstwa. „ Jednak-  
 „ woż ciekawy. byłem widzieć,  
 „ co autor kraiu tego mógł napi-  
 „ śać w podobney materyi. Autor u-  
 „ siłował obszernie pokazać, iak cz-  
 „ łowiek iest nie udolny wuchronie-  
 „ niu się od przykrości powietrza,  
 „ od zaiadłości bestyi dzikich. Jak  
 „ bardzo go przechodzą inne zwie-  
 „ rzęta w siłę, w szybkosci, w prze-  
 „ widywaniu, w dowcipie. Poka-  
 „ zywał że się natura w tych póź-  
 „ nieyszych wiekach odrodziła,  
 „ i ku schyłkowi miała. Nauczał,  
 „ że same Prawa natury wycią-  
 „ gały, żebyśmy z początku by-  
 „ li wzrostu potężnieyszego, a że-  
 „ byśmy nie podlegali prędkiey  
 „ zgubie przez spadającą przypad-  
 „ kiem z góry dachówkę, lub  
 „ rzucony ręką dziecięcia kamień,  
 „ albo

„ albowież przez tonienia wrze-  
 „ czkach. Z takich uwag wiele  
 „ autor wnosił przyśtośowania do  
 „ postępków życia ludzkiego. Co  
 „ do mnie czyniłem uwagi mo-  
 „ ralne nad nauką iego, i nad  
 „ skłonnością powiżeczną, którą  
 „ ludzie mają żalenia się na na-  
 „ turę, i rozwodzenia się nad  
 „ niedoskonałościami swemi. Te  
 „ wielkoludy mają siebie za ma-  
 „ łych, i słabych, còż więc jeste-  
 „ śmy my Europejczycowie?  
 „ Tenże sam autor mówi, że  
 „ człowiek jest tylko robak, i  
 „ proch, i że iego małość nieu-  
 „ stannie go upokarzać powinna.  
 „ Niestety! còż jestem ja, mówi-  
 „ łem, który więcej, iak niczym  
 „ jestem w porównaniu z tymi  
 „ ludzmi, których on ma za tak  
 „ małych i nikczemnych?

„ W teyże samey książce po-  
 „ kazywano prężność tytułów  
 „ *Jaśnie Wielmożnych i Wielmo-*  
 „ *żnych*. Jak śmieszna rzecz jest,  
 „ człowiek zaledwie się może  
 „ obronić od zwierza równey  
 „ z sobą wielkości, i mnieyszey,  
 „ a śmie nazywać się *Wielmoż-*  
 „ *nym, i Jaśnie Wielmożnym*.  
 „ Cóżby pomyslili Panowie Eu-  
 „ ropeyscy, myślałem na ow  
 „ czas, gdyby czytali tę książkę,  
 „ którzy zaledwieby się mogli  
 „ od tamteyszego szczura obro-  
 „ nić, a wyciągaia koniecznie,  
 „ żeby ich zwano *Wielmożnemi, i*  
 „ *Jaśnie Wielmożnemi* ?

Chciałem teraz mówić, że nie-  
 masz ani wieku, ani Narodu, w  
 którymby się nie użalano na oso-  
 bliwsze coraz pomnieyszanie się,  
 i osła-

i osłabianie ciał ludzkich. Bohatyr-  
 rowie dawniejszych Półtów  
 Rzymskich, i Greckich ciśkali ta-  
 kiejmi kamieniami, któreby teraz-  
 niejszego wieku ludzi ledwie dwu-  
 nastu podnieść mogło, i któreby  
 bez wątpienia skalami nazywali.  
 Jeżeli się jednak nad tym zasta-  
 nowić zechcemy, znajdziemy, że  
 prócz *Tydea* wszyscy ci Bohatyr-  
 rowie. a newet i Bohatyrki wzro-  
 stem swoim ledwie głową innych  
 swego wieku ludzi przewyższali.  
 Zapalczywy *Juwenal* mówi w  
 pewnym mieyscu. że ziemia wy-  
 cięczona już tak wielkich, iak da-  
 wniej nie wydaie ciał, że ludzie  
 już nie są. iak tylko drobne od-  
 ródki od *Jowisza* znienawidzone,  
 i wzgardzone. Podobne użalania  
 się wychodzą codziennie z ust te-

D

raz-



rażniejszych Mędrców. Według  
 ich zdania w początkowych tego  
 Świata wiekach natura młoda i  
 krzepka mogła złatwością wy-  
 dawać ludzi wyfokiego wzrostu,  
 i z przedniejszey ukształcić ich  
 materyi, miaſto tego, że teraz  
 ſmutny iey oczewiſcie ukazuje ſię  
 upadek. Pytam ſię atoli, na czym  
 ſię to gruntuie? czyliż drzewa prze-  
 chodziły wtenczas wyfokoſci te-  
 rażniejsze? czyliż muchy daw-  
 niejszych wieków były olbrzy-  
 mami względem tych, co ſię nam  
 teraz naprzykrzaia? czyliż ludzie  
 dawniejsi równie nas przewyż-  
 szali co do rozumu, iak co do ciała?  
 oto ſą rzeczy, o których ſię nie  
 wſpomina a o których iednak  
 wſpominać należało, chcąc nas  
 przekonać, że natura już nie ieſt  
w tym

wtym stanie tak hojnych czynienia wydatków dla ukształcenia ciał naszych, iakie czyniła w owych szczęśliwych z taką wyfadą wychwalonych wiekach. Z drugiey strony iakąby korzyść odnieśli ludzie z tego nadzwyczajnego wzrostu, który im przypisujemy? czy nie powinno by to dla nich stać się przykrością? największe zwierze nie dość by było na nasycenie ich żarłocstwa, a ieżeli zwierzęta były stworzone w proporcyi ciał i potrzeb ludzkich, czyż mogła ziemia dość obfite dla nich wydawać trawy, i inne pokarmy? nakoniec w iakiey do wiary podobney znajdziemy Historyi gruntowne przyczyny na poparcie tego zdania? W księgach *Rodzaju*, i *Liczb Sta-*

rego Testamentu jest mowa o *Nephilimach*, czyli Olbrzymach, lecz còż sobie z tąd wnosić można? co się tycze wielkcludów Księgi *Rodzaju*, wielu, a prawie powszechnem jest zdaniem, że to ci bezbożni, i niegodziwi byli ludzie, którzy nie tak przez nadzwyczajny swòy wzrost, iak przez naybezpieeysze występki innych celowali, co jest prawdziwym tłómaczeniem Hebrayskiego słowa *Nephilim*. Olbrzymi zaś, o których księgi *Liczb* wzmiankują, mogli byǳ ludzie nad innych słusznieyszy, atoli podobnieysza, iż większemi się byǳ zdawali w oczach boiazliwych szpiegów. W reszcie oczewiście się okazuje w tych dwóch mieyscach Pisma Świętego, gdzie o Olbrzymach

mach iest wzmianka, iż to w tych czasach była rzecz dziwna, i nadzwyczajna: jaki więc stąd wniosek uczynić można? taki chyba, iż w różnych czasach, i w różnych krajach zjawiali się Olbrzymi. Ja temu wcale nieprzeczę, i nawet niektóre przytaczam przykłady. Według mądrego, i ciekawego *Gumberlanda*, *Gcliat* miał około dwunastu stop Angielskich wysokości. Cesarzowi *Maximilianowi* przypisują stopdziewięć. *Doktör Hakewill* wspomina po *Nannezie*, że odzwierni, i drabańci Cesarza *Chińskiego* byli wzrostu wyższego nad piętnaście stop. Uczony nasz *Pan Derham* pisze w swojej *Teologii Fizycznej*, że mierzył w *Irlandyi* młodzieńca nie

maiące-



maiącego ieszcze dziewiętnastu lat, który na siedm stop, i ośm calów był wysoki, mierzył takż kobietę, która pięcią tylko calami niższa była. Lecz co się tycze pospolitego wzrostu ludzi, zdaie się, iż wszędzie, i zawsze tenże sam był, co się iawnie okazuje w kołofach, mumiach, i innych zabytkach starożytności, które się do tych czas między nami znajdują, naprzykład, grób *Cheopesa* Króla Egipskiego według doskonałego wymiaru Doktora *Greaves* co do wielkości swoiey pospolitych trumn nie przewyższa. Doktor *Hakewill* pisze tóż samo o innych późniejszych monumentach, iakoto, że wgrobówcach *Pizeńskich*, w których przed kilka tysięcy lat grzebiono umarłych, mieysce

fce dla nich krótsze nawet od gro-  
 bów naszych. Podobnież trumny  
*Athelstana* w Kościele w *Malmshu-*  
*ry*, *Sabby* w Kościele Świętego  
*Pawła*, *Ethelreda* i wielu innych  
 zdaia się być sporządzone dla lu-  
 dzi niskiego wzrostu. Jeszcze wiele  
 przekonywających dowodów znay-  
 dujemy w zbrojach, tarczach i in-  
 nych narzędziach dawnych Rzy-  
 mian, za naszych czasów z ziemi  
 wykopanych. Szyfzak miedziany  
 w ziemi znaleziony koło *Metau-*  
*rum*, który zapewne w tym miey-  
 scu został pod czas klęski *Azdru-*  
*bala*, zdałby się dla żołnierza te-  
 raznieyszych wieków. Cesarz *Au-*  
*gust* miał pięć stóp, i sześć calów  
 wysokości. Sławna nasza Królo-  
 wa *Elżbieta* przewyższa go dwó-  
 ma calami w porównaniu stopy  
 Rzym-

Rzymiskiej do stopy Angielskiej. Niewątpliwa więc prawda, iż ten upadek natury, na który się już za czasów *Homera* uważano, jest fałszywy, i dziwaczny. W samej rzeczy, jeżeli natura dawną utracę siłę, powinna ją wszędzie, w każdym wieku, we wszystkich ludziach i w pewną utracę miarę. Czemż bywają całe Narody, iakoto *Patagoni* wzrostu nadzwyczajnego? czemuż rodzi-  
ce wzrostu miernego nieważą dzieci sześć, albo pół siódmej stopy wysokości mające? czemuż w ogólności ludzie siedemnastego wieku nie są wyżsi od tych, którzy się w osiemnastym rodzili? czemuż rozumiemy nie słabiej tak, iak cięła? czemuż drzewa, i latorośle są jeszcze tak wielkie, iak za  
Przed-

Prze-  
więc  
nasz  
się  
tak  
kani  
T  
łem  
haus  
gdyc  
miej  
moie  
pu  
dzał  
o ba  
mu  
mie,  
czyn

(\*)  
mę lu

Przodków naszych? Sprawiedliwie więc sądzi *Gulliver*, że skargi nasze przeciw przyrodzeniu, gdy się nad niemi zastanawiamy, są tak niesprawiedliwe, iak narzekania *Brobdygniagczyków*.

Taka była rozmowa, którą miałem z tym Filozofem w *Kassenhauzie Greckim* (\*) Nazajutrz gdy go znalazł w tym samym miejscu, odkryłem mu zdania moje względem podróży do *Lilliputu*, na które się zupełnie zgadzał. Atoli tłumaczenie moje o barankach *Gullivera* zdawało mu się przeciwne, upewnił mię, iż to było wyobrazeniem czynności naszego towarzystwa

han-

---

(\*) Jestto miejsce w Londynie, gdzie się ludzie uczeni schodzą.



handlownego, że wzmianka o korzyściach dla naszych fabryk wełnianych był żarcik złośliwy tyczący się naszych rękodzieł, które coraz podupadają, gdy się tym czasem na próżne, i dziwaczne wysadzamy projekta.

Sposob, którym to mówił, odmienił dobre mniemanie, które miałem o jego roztropności i rozsądku. Czyż takowe zdanie podobne do *Gulliwera*, który jako prawdziwy *Anglik* zawsze jest troskliwy o zaszczyt swojej kochanej Ojczyzny, i który sobie poczytuje za obowiązek, by nigdy nie powątpiwał, iż nie maż na świecie mędrszego, i szczęśliwszego Narodu nad *Angielski*. Poczytuje więc takowe tłumaczenie za fałszywe, i złośliwe,  
i zte-

i zteg  
właf  
staie  
niem

i ztego samego powodu znoszę  
własne w tej mierze zdanie. Zo-  
staie z przyzwoitym uszanowa-  
niem W Pana &cc.

CAROLINI DIMARCO.



U

FILOZ

G U

# U W A G I

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE  
I MORALNE

*Nad*

GULLIWEREM





LA



liſc  
nii  
*Gu*  
ko





# U W A G I

*Nad  
Podróżą*

DO

LAPUTY, BALNIBARBOW, GLUBDUB-  
DRIBU, i LUGNAGU.



## L I S T III.

**P**ozwolicz WPan, że w tym  
liście bez poprzedzających ceremo-  
nii zacznę od własnych słów Pana  
*Gulliwera* znajdujących się na  
końcu pierwszego Rozdziału,  
trze-

trzeciej podróży. „ Czas był  
 „ piękny, a słońce tak dogrze-  
 „ wało, że musiałem twarz od-  
 „ wrócić. Ale jedną razą za-  
 „ chmurzyło się, inakszym jednak  
 „ sposobem, iak kiedy słońce za-  
 „ chmurę zaydzie. Spoyrzałem  
 „ na słońce, i zobaczyłem ia-  
 „ ką wielką machine nieprze-  
 „ zroczystą pomiędzy mną, i  
 „ słońcem, która, zdawało mi  
 „ się, że się w tę i ową stronę ru-  
 „ szał. Machina ta zawieszona  
 „ na iakie mil dwie w górze za-  
 „ słońiła mi słońce przez sześć,  
 „ lub siedm minut, uważać iey  
 „ atoli dobrze nie mogłem z przy-  
 „ czyny ciemności. Gdy ta ma-  
 „ china spuściła się bliżey ku  
 „ miejscu, gdzie stałem, zdała  
 „ mi się być z materyi twar-  
 „ , dey

„ dey, a spód iey płaski, równy,  
 „ i przez odbijanie od morza pro-  
 „ mieni słonecznych świecący się.  
 „ Zatrzymałem się na iednym  
 „ wzgórku o iakie dwieście kro-  
 „ ków od brzegu, i widziałem,  
 „ że się ta machina spuszczała,  
 „ i już iakby na milę tylko do  
 „ mnie się zbliżyła. Na ów czas  
 „ wzięwszy teleskop postrzegłem  
 „ mnóstwo ludzi uwiłaiących się,  
 „ którzy tą napowietrzną wyspą  
 „ kierowali, czasem ją w górę  
 „ puszczając, czasem spuszczać  
 „ na dół.

„ Przyrodzona życia miłość  
 „ wznieciła w sercu moim niejakie  
 „ czucia radości, i nadziei, że  
 „ przypadek ten mógł mnie pora-  
 „ tować w nieszczęśliwym, wia-  
 „ kim wtedy znalazłem się

E

„ sta-

„ stanie. Ale razem trudno, żeby  
 „ czytelnik pojął, wiakie wpa-  
 „ dłem zadziwienie widząc wy-  
 „ sę na powietrzu, na której mie-  
 „ szkaia ludzie, którzy nią mogą  
 „ wgórę lub na dół kierować, i  
 „ podług upodobania swego wła-  
 „ śnie iezdzić nią po powietrzu.  
 „ Lecz nie znaydując się na ów  
 „ czas w stanie Filozofowania  
 „ nad tym tak dziwnym przy-  
 „ padkiem, uważałem tylko, w  
 „ którą się stronę ta wyspa obró-  
 „ ci, ponieważ zdało mi się w  
 „ tedy, że się przez nieco czasu  
 „ zatrzymała.

„ Tym czasem zbliżyła się ku  
 „ mnie tak, że iuż dobrze wi-  
 „ działem na niej ganki, i gdzie-  
 „ niegdzie schody dla komunika-  
 „ cyi jednych z drugimi. Na

„ nay-

„ najniższym ganku widziałem  
 „ wiele ludzi łowiących wędką  
 „ ptaki, drugich zaś, co się pa-  
 „ trzali. Dałem im znak chust-  
 „ ką, i kapeluszem, a gdym się do  
 „ nich ieszcze bardziey zbliżył,  
 „ wołałem ze wszystkich lił, i  
 „ postrzegłem, że na brzeg na  
 „ przeciwko mnie mnóstwo ludu  
 „ zgromadziło się. Poznałem po  
 „ ich postaci, że mnie postrzegli,  
 „ chociaż nic mi nie odpowia-  
 „ dali. Uyrzałem na ówczas pię-  
 „ ciu, lub sześciu ludzi szybko  
 „ idących ku wierzchołkowi wy-  
 „ spy, i myślałem, że to wysłano  
 „ ich do jakieys osoby mającey  
 „ zwierzchność dla wzięcia od  
 „ niey rozkazów, co wtey oko-  
 „ licznosci czynić mieli.



„niž

„ niż iakikolwiek inny język.  
 „ Ten lud zrozumiał moją myśl,  
 „ i dał mi znak, żebym zstąpił  
 „ ze skały, i szedł ku brzegowi,  
 „ co natychmiast uczynilem, a  
 „ wtenczas. (gdy się wyspa spu-  
 „ ściła do przyzwoitego stopnia )  
 „ spuszczone łańcuch z przy-  
 „ wiązanym na końcu krzesel-  
 „ kiem, na którym usiadłszy w  
 „ momencie za pomocą kafara  
 „ zostałem na wyspę wycią-  
 „ gniony „

*Gulliver* jeśli się nie mylę,  
 chciał przez tę wyspę latającą,  
 czyli na powietrzu pływającą wy-  
 tknąć ową książkę Biskupa *Wil-*  
*kins* pod tytułem *Świat w Xię-*  
*źycu*, gdzie nas w następującym  
 dziwnym rozumowaniu chce  
 przekonać, że ludzie tak, iak na  
 zie-

ziemi, znajdując się na Xiężycu, i że do niego dostać się nie jest koniecznie rzeczą niepodobną. Wszystko, rzecz, cokolwiek jest dziełem natury, dąży do iakiego zamiaru, z ktorego zboczyć nie może: aże Xiężyc prawie żadney nam nie przynosi korzyści tak przez słabość rzucanego Światła, iak przez częste iego odmiany, które go nam przez połowę każdego miesiąca czynią niewidzialnym, zdaie się więc iż oświecać nas nie może bydz iego natury przeznaczeniem, boby tak, iak inne dzieła iey doskona-  
 ley ten swoy wypełniał obowiąz-  
 zek. Zaiście zapatrując się na Księżyc, iak na ziemię miesz-  
 kalną, już nie znajdziemy żad-  
 nego nieporządku w biegu iego,  
 i w

i w rozmaitych aspektach, w  
których się nam ukazują. Ludzie,  
jeżeli, ( jak podobieństwo iacy są  
na Xieźycu ) patrzą na naszą  
ziemię, iakby na Płanetę w sto-  
funku do wielkości swoiey wię-  
cey rzucającego Światła. Może  
mimo tego, że Dyameter ziemi  
nierównie jest większy od Księ-  
życa, tamedcznym jednak miesz-  
kańcom mnieysza się zdaie, po-  
nieważ podług *Scaligera* będąc  
powiększey części otoczona mo-  
rzem, z przyczyny własności te-  
go żywiołu nie tak obficie odbija  
promienie słoneczne. Toż samo  
dzieie się względem Xieźyca:  
widziemy w nim plamy, uwa-  
żamy nawet, że trzy dni przed  
złączeniem ukazując się rano na  
wschodzie większą \ nierównie  
wyda-

wydaie światłość, aniżeli, gdy w  
równey od słońca odległości na  
zachodniej widać go stronie.  
Takowa odmiana bez wątpienia  
wypływa z tąd, iż z tej strony  
będąc bardziej okryty wodą sta-  
ie się przeto ciemniejszym, i  
wzrokowi naszemu nie tak ła-  
two podpadającym. Lubo wielu  
temu peczy, aby plamy dające  
się widzieć na Xiężycu miały  
bydź morza, i jeziora, ponieważ  
żadne z nich nie powstaia wapo-  
ry, *Wilkins* iednak przy swoim  
utrzymuiąc się zdaniu przypuszcza  
około Xiężycy *atmosferę* z gru-  
bых składaiącą się exhalacyi,  
niezaślaniającą go iednak bynaj-  
mniej od operacyi promieni sło-  
necznych.

!

Dla

D  
tych  
tego  
iedn  
ka o  
*Wil*  
ażel  
kied  
zab  
tym  
rów  
nia  
niey  
i n  
teg  
dale  
cud  
stop  
laze  
pni  
prz



Dla rozświecenia tych rozmaitych zdań trzeba by osobiście do tego udać się planety, do czego jednak zuchwała umiejętność ludzka dotąd porwać się nie śmiała. *Wilkins* jednak nie traci nadziei, ażeby takowy zamiar nie miał kiedykolwiek przyjść do skutku: zabłąkany jego umysł wielkie w tym upatruje podobieństwo. Porównyując (według jego zdania) tak znaczny postęp terazniejszej *Astronomii* z ciemnością, i niewiadomością początkowych tego Świata wieków, większych daleko możemy się spodziewać cudów. Sztuki wydoskonalaia się stopniami, a najpierwszy wynalazek wielce jest odległy od stopnia doskonałości, do którego przez długie doświadczenie przyprowadza

prowadzony bywa. Wiele upły-  
 nęło wieków, nim planetów ro-  
 zeznano od gwiazd stałych! nim  
 poznano, że też sama gwiazda,  
 która się wieczorem ukazuje, po-  
 przedza nazajutrz wschód słońca!  
 że ziemia co dwadzieścia cztery  
 godzin regularny odprawuje ob-  
 rót około słońca! Następcy nasi  
 będą się naszej dziwować pro-  
 stocie, gdy wydoskoną dawniey-  
 szych wieków wynalazki. Pytam  
 się atoli, jakimby sposobem czło-  
 wiek przez swój ciężar dążący  
 do centrum ziemi mógł się uno-  
 fic aż do Xiężycy odległego od  
 ziemi na pięćdziesiąt dwa, albo  
 pięćdziesiąt trzy iey półdyame-  
 trów. Gdyby podług tego kał-  
 kułu tyfiąc mil Angielskich mógł,  
 na dzień odbyć, równieby tako-  
 wa

wa podróż sześć miesięcy trwała, gdzież żywność na czas tak długi, gdzie odpoczynek, a nadewszystko iakby wytrwać w subtelniejszy coraz powietrzu? Biskup *Wilkins* nie daie się jednak odstraszyć tak wielkim przeszkodom. Nie podobna, rzecz, ażeby człowiek kiedykolwiek nie miał wynaleść sposobu, którymby wynosząc się gwałtownie na powietrze mógł tracić siłę dążącą do centrum ziemi. (\*)

Ponieważ więc takowemi *Paradoxami* (\*\*) ten mądry *Prat*

(\*) *Vis. centripeta.*

(\*\*) Nie wiem, jeżeli za naszych czasów to ostatecznie zdanie może się nazwać Paradoxem, ponieważ świeży wynalazek *Pana Mengolfiera* mocno go popierać zdaje się.

*łat śmie szpecić się Dzieło, (\*)*  
*nie dziw że Gulliwier w tey*  
*podróży sprawiedliwe mu daie*  
*przytyki, ile że zinnych ieszcze*  
*dzieł tegóż nicuie autora. Jak-*  
*kolwiek bądź, nic pocieszniefz-*  
*go nad opisanie dziwnych mie-*  
*szkańców Laputy. Głowę ma-*  
*ią w prawo, lub w lewo zaw-*  
*sze zwieszoną, iedną oko obro-*  
*cone ku ziemi, a drugie ku Zenith.*  
*Suknie ich przyozdobione słoń-*  
*cami, Xiężycami, i gwiazdami.*  
*Gdyby nie mieli monitorów, nie*  
*mówiliby nigdy do nikogo, ani-*  
*by komu odpowiadali: tak dale-*  
*ko się zatapiaią w głębokie me-*  
dy-

---

(\*) Przypisuię mu to: co Juwena-  
 lisz, w następującym wierszu o Alexan-  
 drze mówi.

*Æstuat infelix augusto in limbo mundi.*

dytacye. Z przyczyny, tak wielkiego zamyślenia gotowi są nie przed sobą nie widząc uderzyć się o ślip, wpaść w rów, albo drugiego wtrącić, i sto razy zapominać spraw sobie powierzonych. Matematycy w naywyższym stopniu nie mówiąc, iak tylko o sferach, globusach, mappach, i liniach, sto-rują arcy śmiesznym sposobem Geometrią do kaźdey rzeczy, a naybarzief tam, gdzie w cale niepotrzebna: przytym głupi, ambitni, przykrzy, pełni miłości własney, wzgardzeni, i znienawidzeni! od żon, dla których nie umieją zachować tey rozumney powolności, która iedynie potrafi ośladzać iarzmo stanu Małżeńskiego.

Któż



Któż w *Lapucyanach* nie poznaie ówych naszych matematyków od stóp do głów, a nie więcej, iak tylko matematyków, którzy całe życie trawią na uczeniu się matematyki, miasto tego, coby iey mieli dla dobra powszechnego używać, którzy matematykę za najcelniejszy, i najpotrzebniejszy mają naukę, i którym się to wszystko nie podobą, gdzie wiele rozumu, a mało matematyki znajduje się, którzy dla matematyki zapominając o sobie, o własnych interesach, o ubiorze przyzwoitym, o winney dla każdego grzeczności, nawet o żonach, i dzieciach, sprawiedliwie się liczyć mogą między nudne, dzikie, i w społeczeństwie ludzkim nieużyteczne stworzenia.

Nie

Nie wiem dla czego Cudzoziemcy przebaczaia *Anglikom* tego zbytecznego przywiązania do matematyki, chyba że nie tak przykre wydaie się głupstwo, kiedy się kryie pod załoną mądrości

To, co następuje, nie ściąga się tak do powszechności. Mówi *Gulliver*, że gdy poddani Króla *Laputy* mają mu podawać memorjały, przywiązują one do sznurków z wyspy lataiącey spuszczo-nych, za pomocą których natychmiast do góry ciągnione bywają. To mieysce zdaie się być przygryzkiem do książki Biskupa *Wilkins* pod tytułem: Szybki, i sekretny posłaniec (\*).

Przy-

---

(\*) *Po Angielsku. The secret and Swift Messenger.*

Przydaie daley, że wiadomości, które miał o matematyce, wielką mu były pomocą do pojęcia ięzyka *Lapucyanów*, ponieważ wyrazy ich naybardziej do tey nauki, i do muzyki ściągają się. Ten przekąsek zmierza bez wątpienia do Dzieła wzmiankowanego sławnego Pralata, któremu dał tytuł: *Prawdziwe Pismo, albo Język powszechny.* (\*)

W trzecim Rozdziale opisuie *Flandoła Gagnole*, czyli *Jaskinia Astronomów*, oto własne iego wyrazy. „ W samym szrodku wy-  
„ spy jest dziura prawie dwu-  
„ dziesiętu pięciu prętów dyamentu,  
„ przez którą Astronomowie  
„ spu-

---

(\*) Po Angielsku. *The real character, or, universal language.*

„ spuszczają się do obszerney ia-  
 „ skini; z tey przyczyny *Flan-*  
 „ *dola Gagnole* czyli *Jaskinia*  
 „ *Astronomów* zwaney wgłęb  
 „ na pięćdziesiąt pretów położo-  
 „ ney. W tey iaskini dwadzieś-  
 „ cia lamp nieustannie się pali,  
 „ których promienie odbijając  
 „ się od dyamentu wielkim wszy-  
 „ stkim strony napełniają świat-  
 „ łem. Mieysce to ozdobione jest  
 „ sextantami, kwadrantami, telo-  
 „ skopami, astrolabiami i innemi  
 „ astrologicznemi instrumentami.  
 „ Ale naywiększą sprawuie cie-  
 „ kawość niezmierney wielkości  
 „ magnesowy kamień, w kształ-  
 „ cie czołka tkackiego zrobio-  
 „ ny. Długości ma pretów trzy,  
 „ a grubości, gdzie jest naywięk-  
 „ szą, półtora ma preta. Ten

F

ma-

„ magnes osadzony jest na osi  
 „ dyamentowey przechodzący  
 „ przez obydwą końce długości  
 „ tak sztucznie, że najsłabsza  
 „ ręka może go bardzo łatwo  
 „ obracać. Otacza go krąg dy-  
 „ amentowy na cztery stopy  
 „ gruby, a daleko szerszy, we-  
 „ środku wydrążony, mający dy-  
 „ ametru prętów sześć, poło-  
 „ żony horyzontalnie na ośmiu  
 „ słupach dyamentowych, każdy  
 „ na trzy pręty wysoki. Ze-  
 „ środku tego kręgu są dwie  
 „ dziury czopowe głębokie na  
 „ dwadzieścia cali, w które w-  
 „ chodzą końce osi, i obracają się,  
 „ iak potrzeba.

Nie wiem, jeżeli *Flandola*  
*Gagnole* nie jest to Parlament  
*Angielski*, a Magnes nasze fabry-  
ki



ki wełniane, i płocienne, na któ-  
rych się zaśadza powszechnie do-  
bro całej *Wielkiej Brytanii*,  
przynajmniej dotąd nikt mi nie  
umiał tey myśli inaczey tłó-  
maczyć.

... *Tu si quid novisti rectius istis  
Candidus imperti, si non, his utere mecum.*

Przystępuję do czwartego Roz-  
działu. *Gulliwer* opowiada nam,  
iż z *Laputy* udał się do *Lagado*  
słonecznego Miasta Królestwa  
*Balnibarbów*, gdzie powszechnie  
panowało pomieszanie nędzy z  
chęci prędkiego z bogacenia się.  
Był to skutek fatalnego upodo-  
bania w projektach, które poca-  
łym iak zarazliwe powietrze,  
rozciągnawszy się kraiu, wyгнаło  
obfitość doczesną w nadzieję na-  
bycia niezmiernych skarbów ma-

iacych przychodzić niewiedzieć  
 skąd. Nie będe się rozszerzał w-  
 dowodzeniu W Panu, że tu mo-  
 wa o czynnościach handlu Mi-  
 ssissipi we *Francyi*, wiem, że  
 jesteś o tym przekonany, chociaż  
 wielu slyszalem twierdzących,  
 że ten przytyk żmierza do na-  
 szego towarzystwa, nie możemy  
 jednak temu wierzyć, ponieważ  
 znane nam jest przywiązanie  
*Gulliwera* do swoiey Ojczyzny,  
 i część, którą oddaie mądrym  
 rządóm *Anglii*.

Piąty, i szósty Rozdział słosuie  
 się szczególnie do *Anglii*, i tak  
 iest iasny, iż żadnego nie potrze-  
 buie wykładu. W siódmym i ós-  
 mym opisuie *Gulliwera* podróż  
 swoię do *Glubdubribu*. czyli cza-  
 rowników, iakim sposobem był  
 przy-

przyięty od tamecznego Rządcy,  
 i rozmowy Jego z umarłemi da-  
 wnieyszych, i teraźnieyszych wie-  
 ków. Jest to wielka krytyka na  
 ludzi różnego gatunku, i różnych  
 wieków, i przedziwne wyobraże-  
 nie *Pyrhonizmu* Historycznego.,,  
 „ Miałem ciekawość widzenia  
 „ wielu znakomitych osób tych  
 „ ostatnich czasów, zwłaszcza do-  
 „ mów znacznych, dla których  
 „ zawsze byłem z wielkim usza-  
 „ nowaniem. Och! iakże dzi-  
 „ wnych do wiedziałem się rzeczy,  
 „ gdy Gubernator kazał pre-  
 „ zentować się przedemną wszy-  
 „ stkim Pradziadom większey  
 „ części i aszych Książąt, Mar-  
 „ grabiów, Hrabiów, i Szlachty  
 „ dzisieyszey! iak wielką roś-  
 „ kosh miałem w poznaniu ich  
 „ po-

„ początku, i wszystkich osób,  
 „ których krew w nich spłynęła!  
 „ widziałem oczewiście, dla czego  
 „ niektóre Familie mają  
 „ nosy długie, inne brody koń-  
 „ czałe, inne twarzy ogorzałe,  
 „ i wzroki okropne: dla czego  
 „ inne mają oczy piękne, twarz  
 „ delikatną, i białą: dla czego w  
 „ pewnych Familiach znajduie  
 „ się wielu durnych, i głupich, w  
 „ innych wielu szalbierzów, i  
 „ oszustów: dla czego niektó-  
 „ rych udziałem jest złośliwość,  
 „ grubiaństwo, podłość, któremi  
 „ się od innych różnią. iak her-  
 „ bem, i liberyą. Pojąłem przy-  
 „ czynę d a której *Polidor Wir-*  
 „ *gili* z okazji pewnych Do-  
 „ mów powiedział.

NEC

N

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

”

N E C V I R F O R T I S ;  
N E C M U L I E R G A S T A .

„ A co naywiększey uwagi  
 „ godna, widziałem, że ci, co  
 „ wniośszy z początku złe nie  
 „ czyście w niektóre Domy, u-  
 „ czynili ten nieszczesny upo-  
 „ minek całej potomności swo-  
 „ iey. Jak ieszcze zadziwiłem  
 „ się, kiedy w Genalogij niektó-  
 „ rych Panów uyrzałem Haydu-  
 „ ków, Paziów, Kamerdyne-  
 „ rów, Lokaistów, Tancmistrzów,  
 „ i tam daley. Poznałem ia-  
 „ fno, dla czego Dziejopisowie  
 „ tchorzów, i niedołącznych wo-  
 „ iowników przekształcili w  
 „ wielkich Wodzów; głupich, i  
 „ szalonych w wielkich Polity-  
 „ ków: podchlebców, i dwora-  
 „ ków w ludzi pocziwych; bez-  
 bo-



„ bożnych w osoby pełne Reli- „  
 „ gii: lubieżników bezecnych w „  
 „ ludzi skromnych, i czystych: „  
 „ kłamców, i obłudników w „  
 „ rzetelnych, i szczerych. Do „  
 „ wiedziałem się, iakim sposo- „  
 „ bem osoby niewinne zostały „  
 „ na śmierć, albo na wygnanie „  
 „ wskazane, przez intrygi fawo- „  
 „ ryta przekupującego Sedziow: „  
 „ iak się to stało, że podło uro- „  
 „ dzeni, i żadnych niemający za- „  
 „ sług zostali wyniesieni do nay- „  
 „ wyższych godności: iak pod- „  
 „ wiki, i Merkuryuszowie nay- „  
 „ ważnieyszemi interesami kie- „  
 „ rowali, i częstokroć naywię- „  
 „ kszych na świecie przypadków „  
 „ przyczyną stawali się. Oh, „  
 „ iakże podłe na ów czas o lu- „  
 „ dziach powziąłem wyobraże- „  
 „ nie

„ nie! Zobaczywszy źródło  
 „ wszystkich na świecie odinian,  
 „ smutne pobudki nayznakomi-  
 „ tszych czynów, sprężyny, al-  
 „ bo raczej przypadki nieprze-  
 „ widziane, i iedne frazki, któ-  
 „ re do uskutecznienia przedsię-  
 „ wzięcia ludzkiego wiele poma-  
 „ gają, zobaczywszy mówię to  
 „ wszyscy, także mądrość, i  
 „ cnotę ludzką poczytałem za  
 „ rzecz nikczemną.  
 „ Odkryłem niewiadomość i  
 „ zuchwałość naszych Dziłjopi-  
 „ sów, którzy niektórych Kró-  
 „ low iakby trucizną zgubionych  
 „ opisują, którzy śmieją udzielać  
 „ wiadomości roznów sekret-  
 „ nych Monarchy z pierwszemu  
 „ Ministrem swoim całemu Świa-  
 „ tu, i którzy, iesli im wierzyć  
 ma-

„ mamy, wytrychem, że tak  
 „ powiem, dobyli się do Gabine-  
 „ tow Monarszych, i Sekreta-  
 „ ryi poselskich dla wyciągnię-  
 „ nia z tamtąd osobliwości cie-  
 „ kawych. W tym to mieyscu  
 „ dowiedziałem się ia o przyczy-  
 „ nach tajemnych niektórych  
 „ przypadków, co zadziwiły  
 „ Świat cały: iak iedna podwika  
 „ rządziła Merkurym, Merkury  
 „ rządził radą sekretną, a Radą  
 „ sekretna, całym Parlamentem.  
 „ Przyznał mi się ieden Wódz,  
 „ że odniósł raz zwycięstwo przez  
 „ swoją boiaźń, i płochosć; a  
 „ pewny Admirał powiedział mi,  
 „ iż mimo chęci swoiey zniósł  
 „ nieprzyjacielską flotę w ten-  
 „ czas, kiedy życzył sobie, żeby  
 „ iego flotę zbito. Trzech  
 „ iego

„ Królów wyznało, iż przez ca-  
 „ ły czas panowania swego za-  
 „ dnego pocziwego, i zasłużo-  
 „ nego człowieka na żaden nie  
 „ wynieśli urząd, wyjąwszy raz  
 „ jeden, gdy ich oszukał Mini-  
 „ ster będąc i sam oszukany:  
 „ przyznali, że mieli tego przy-  
 „ czynę, ponieważ cnota jest  
 „ rzeczą arcy niewygodną u  
 „ Dworu.  
 „ Byłem ciekawy dowiedzieć  
 „ się, jakim sposobem tak wie-  
 „ le osób przyшло do tak wyso-  
 „ kiej fortuny. Przestałem na  
 „ czasach późniejszy nie ty-  
 „ kając teraźniejszego, żebym  
 „ nie obraził nawet cudzoziem-  
 „ ców; (ani bowiem przestrze-  
 „ gać mi należy, iż, cokol-  
 „ wiek dotychczas powiedział-  
 „ łem

„ łem, bynajmniey się nie ścia-  
 „ ga do moiey kochaney Oy-  
 „ czyzny) Między temi spo-  
 „ sposobami widziałem krzywo-  
 „ przyśięstwa, uciemieżania, pod-  
 „ stępy, zdrady, oszukania, kra-  
 „ dzieże, i inne frazki niewarte  
 „ uwagi; ale (nad czym się  
 „ więcey zastanowić należy)  
 „ wielu wyznało, iż wywyż-  
 „ szenie swoje winni byli ła-  
 „ twości, którą mieli iedni po-  
 „ dawania żon, i córek swoich  
 „ na nayokropnieysze rozpusty;  
 „ drudzy zdradzania swoiey Oy-  
 „ czyzny, i Monarchy, inni uży-  
 „ wania trucizny. Po tako-  
 „ wych odkryciach trzeba mi  
 „ darować, ieżeli od owego cza-  
 „ su zacząłem mniey szacować  
 „ wielkość, którą naturalnie  
 „ „ sza-



„ szanuję, i poważam, iak  
 „ wszyscy niżli powinni wzglę-  
 „ dem tych, których natura,  
 „ lub szczęście posadziło w wyż-  
 „ szym rzędzie.

„ Czytałem w niektórych ksia-  
 „ żkach, że poddani Monar-  
 „ chom, i Ojczyźnie swej  
 „ wielkie czynili przyługi: chcia-  
 „ łem ich widzieć, ale mi od-  
 „ powiedziano, że zapomniano  
 „ ich Imion, i tylko niektóre  
 „ pamiętano, o których dzieio-  
 „ pisowic uczynili wzmiankę u-  
 „ dając ich za zdrajców, i  
 „ oszustów. Ztym wszystkim  
 „ ci ludzie poczcwi, co o nich  
 „ zapomniano, staneli przede-  
 „ mną, ale bardzo upokorzeni,  
 „ i w mizernym stanie. Powie-  
 „ dzieli mi, że wszyscy pou-  
 „ „ mie-

„ mierali w ubóstwie, i wnie-  
 „ szczęściu, a niektórzy z nich  
 „ nawet na placu śmierci zło-  
 „ czynców.,,

.... *ſ nunc, et sœvas curre per Alpes,  
 Ut pueris placeas, et declamatio fias.*

Z Glubdrubdrib wyieżdza Gul-  
 liwer do Królestwa Lugnagu,  
 gdzie się w długą zapędza roz-  
 mowę o Struldruggach, czyli lu-  
 dziach nieśmiertelnych, którą  
 dla ciekawey iey treści tu kła-  
 dę. „ Powiedziałem więc, iż  
 „ gdybym miał korzyść uro-  
 „ dzenia się Struldruggem, iak  
 „ tylko mógłbym poznać szczę-  
 „ ście moje, i widzieć różnicę  
 „ śmierci, i życia, tak zaraz  
 „ starałbym się przez wszelkie  
 „ sposoby zostać bogatym, że-  
 „ bym używszy intryg, pod-  
 „ legło-

wnie  
nich  
zło-  
  
Alpes,  
as.  
Gul-  
agu,  
roz-  
li lu-  
ktora  
kla-  
e, iż  
uro-  
iak  
czę-  
żnicę  
araz  
elkie  
ze-  
pod-  
o-

„ ległości, zabiegow, mógł się  
„ spodziewać, iż przez iakie  
„ lat dwieście będę żyć wy-  
„ godnie. Powtòre, przykła-  
„ dałbym się ufilnie zaraz od  
„ młodości do nauk tak, że-  
„ bym sobie mógł obiecywać,  
„ iż wczasie zostanę człowie-  
„ kiem najmędrszym na świe-  
„ cie, uważałbym troskliwie  
„ wszystkie wielkie przypadki,  
„ postrzegałbym z pilnością w-  
„ szyskich Monarchów, którzy-  
„ by iedni po drugich następ-  
„ wali; miałbym ukontentowa-  
„ nie porównywać ich charak-  
„ tery, i czyniłbym w tey mie-  
„ rze naypięknieysze na świe-  
„ cie uwagi. Pisałbym wierny,  
„ i dokładny pamiętnik wszyt-  
„ kich rewolucyi mody, i ięzy-  
„ ka-

„ ka, wszystkich odmian zacho-  
 „ dzących w zwyczajach, pra-  
 „ wach, obyczajach, a nawet i  
 „ w rokoszach. Przez te nauki,  
 „ i uwagi stałbym się nakoniec  
 „ Magazynem starożytności, pa-  
 „ miętnikiem żyjącym, skar-  
 „ bem wiadomości, dykcyona-  
 „ rzem mówiącym, ustawicz-  
 „ nym w spółziomków rowień-  
 „ ników moich wyrokiem.

„ Wtakowym stanie, mówi-  
 „ łem dalej, nigdybym się nie  
 „ żenił, prowadziłbym życie,  
 „ iak młodzian, wesoło, wolno,  
 „ ale z oszczędnością, ażeby ma-  
 „ iąc żyć zawŹsze, nigdy mi na  
 „ potrzebach życia nie brako-  
 „ wało. Bawiłbym się kształce-  
 „ niem umysłu niektórey mło-  
 „ dzieży, udzielając iey mego  
 „ „ świa-

„ światła, i długiego doświad-  
 „ czenia. Moiemi prawdziwemi,  
 „ i poufałemi przyjaciółami by-  
 „ liby zarni *Struldbrugowie*,  
 „ między któremi wybrałbym  
 „ naydawniejszych zedwunaſtu,  
 „ żebym się z niemi iak nayści-  
 „ śley ziednoczył. Nie zanied-  
 „ bałbym także odwiedzać *Smier-*  
 „ *telných* godnych, do których-  
 „ bym się śmierci przyzwyczaił  
 „ bez ſmutku, i żalu, mając się  
 „ po ich z tego świata zeyſciu  
 „ cieſzyć ich potomſtwem. Toby  
 „ nawet mogło być dla mnie  
 „ przyjemnym widokiem, tak  
 „ iak ogrodnik ma roſkoſz pa-  
 „ tryć, iak tulipany, i gozdziki  
 „ wiego ogrodzie rodzą ſię, u-  
 „ mieraia, i odradzaią.

G

My



„ My *Struldbrugowie* powie-  
 „ rzalibyśmy sobie wzajemnie  
 „ iedni drugim uwagi nasze nad  
 „ przyczynami, i postępkami ze-  
 „ pfucia Narodu ludzkiego. Uło-  
 „ żylibyśmy księgę moralną peł-  
 „ ną nauk pożytecznych, i zdol-  
 „ nych załstanowić naturę ludz-  
 „ ką, żeby się więcej nie odra-  
 „ dzała, iak się codziennie odradza,  
 „ i iak to iej od dwóch tysięcy  
 „ lat przyganiaia.

„ Co za szlachetny, i w zadu-  
 „ mienie porywający byłby wi-  
 „ dok patrzeć na schyłek, i upa-  
 „ dek Królestw, na odmianę po-  
 „ staci ziemi, na pyszne miasta  
 „ wliche miasteczka przekształ-  
 „ cone, albo smutnie w swych  
 „ rozwalinach zagrzebane, na-  
 „ wioski nikczemne w pomiesz-  
 „ kania

„ kania Monarchów, i ich  
 „ Dworów zamienione, na  
 „ rzeki sławne obrócone w  
 „ małe strumyki, na Ocean ob-  
 „ mywający inne brzegi, na  
 „ kraje nowo odkryte, na Świat  
 „ nowy z ciemności, że tak rze-  
 „ kę wychodzący, na bartarzyń-  
 „ stwo, i prostotę rozpostartą w  
 „ Narodach nayoświećszych, i  
 „ nayobyczajnieyszych, na ima-  
 „ ginacyą gaszącą rozszadek, a  
 „ rozsadek ziębiący imaginacyą;  
 „ na gust systemmów; nowości,  
 „ stylu pyzznego, i nadętego, tłū-  
 „ miący gust dobry: na prawdę,  
 „ raz uciemieżoną, drugi raz try-  
 „ umfuiącą: na przesładowców  
 „ prześladowanych, a na prześla-  
 „ dowanych zwrótną koleją  
 „ przesładowców: na pysznych

„ poniżonych, a na pokornych  
 „ wywyższonych; na niewolni-  
 „ ków, sług przychodzących do  
 „ niezmiernych bogactw, przez  
 „ zawiadywanie dochodami pu-  
 „ blicznemi, przez nieszczęśli-  
 „ wość, głód, pragnienie, na-  
 „ gość, krew ludu: nakoniec na po-  
 „ tomność tych rabusiów publi-  
 „ cznych wracającą się do niktze-  
 „ mności, z której wyprowadziła  
 „ ich niesprawiedliwość, i zdzier-  
 „ stwo.

„ A jako w tym nieśmiertelności  
 „ stanie obraz śmierci nigdy by  
 „ mi się nie stawił w umyśle dla  
 „ mieszanja mię, i tłumienia mych  
 „ pożądliwości, tak na wszystkie  
 „ rozpasałbym się rokosze, któ-  
 „ rych użycia pozwala natura, i  
 „ rozum. Umiejętność atoli zaw-  
 „ fze

„ fze naypierwszym moim były-  
 „ by zamiarem, i zdać mi się, że  
 „ mocą nateżonych myśli, i docie-  
 „ kania znalazłbym nakoniec  
 „ *Kwadraturę cyrkula, ruch nie-*  
 „ *ustanny, i Kamień Filozoficzny,*  
 „ i że słowem wszytkiemucietno-  
 „ ści, i rzemiosła przyprowadził-  
 „ bym doostatniego stopnia dosko-  
 „ nałości. „

Atoli go wkrótce przekonano,  
 iak daleko zabłądził w swoim  
 zdaniu, przypisując tym ludziom  
 nieśmiertelnym wieczną mło-  
 dość, zdrowie, i siły: wystawiono  
 mu przykrości, i ustawiczne cho-  
 roby, na które jest wystawiona  
 starość; próżność, uporczywość,  
 skąpstwo, nudność, ciekwość, po-  
 żądliwość, i wielomówstwo; gaie-  
 wliwość i inne przywary, które  
 ta-

takiemu wiekowi są przyrodzone. Twierdzono mu, że najszcześliwsi z tych wiecznych Starców są ci, którzy w drugą wpadając dziecinność zapominają o przeszłości. Przydano ito, że od wszystkich ludzi są wzgardzeni, i znienawidzeni, iednem słowem uczyniono mu dowścipny Komentarz nad tem mieiscem wdziesiątey Satyrze *Juwenala*, gdzie ten Wierszopis żywo maluje niewygody wieku zgrzybiałego. *Gulliwer* nakoniec przyznać musiał, że *Lugniagowie* w tey mierze rozumnie mówili.

Jestem z prawdziwem ufzaniem WPana &cc.

CAROLINI DIMARCO.





# U W A G I

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE  
I MORALNE

*Nad*

GULLIWERM



fui  
iz  
cz  
fia



# U W A G I

*Nad Podróżą.*

DO HOUYHNHNNMOW

---

## L I S T IV.

Wiadomo W'Panu, że *Plato* opisu-  
jąc wiek złoty, za nacylniey-  
szv przymiot szczęśliwych w tych  
czasach ludzi poczytuje, że po-  
siadając umiejętność rozmawia-  
nia

nia ze zwierzętami znacznie swe rozszerzali wiadomości, co nie mało przyczyniło do uszczęśliwienia życia towarzyskiego. Może z tego powodu *Tyrezjasz*, *Melampus*, *Appoloniusz* z *Thyanmy*, i wielu innych tak usilnie pracowało około nauczania się języka rozmaitych zwierząt. Atoli wątpię, ażeby im takowe miało się udać przedsięwzięcie. Ta piękna umiejętność była szczególnie zachowana dla *Ezopa*. Wielki ten Filozof wyczerpnął z niego wiele nauk, i przykładów dla ludzi, i wielką przeto uczynił przyługę społeczeństwu, w czem kilku późniejszych wieków uczonych ludzi skutecznie go naśladowało. Wszelako nikt tego dotąd nie odkrył, czego nas *Gulli-*

*Gull*  
*Hou*  
zgru  
rzeta  
mi,  
gdyb  
dali  
madr  
im C  
M  
ryi  
podr  
głą,  
To  
*Gull*  
fał.  
dało  
nas c  
dziej  
konie

*Gulliwer* w swoiey Podróży do *Houyhnhnmow* naucza, że ludzie zgruntu są zwierzętami, a zwierzęta istotnemi mają być ludźmi, co oczewistą byłoby prawdą, gdyby *Houyhnhnmowie* tyle posiadali rozumu, odwagi, dobroci, mądrości, i sprawiedliwości, ile im *Gulliwer* przypisuje.

Mówiąc W Panu bez *Allegoryi* nic pewnieyszego iak to, że podróż do *Houyhnhnmów* jest ciągłą, i dowóscipną censurą ludzi. To iednak przyznać muszę, że *Gulliwer* nadto się wniey rozpiszał. Naprzykład, na co się przydało to pośmiewisko, które z nas czyni dla tego, iż nie chodzimy na czterech nogach, iak konie. Jeżeli mu się nie podob-



bały następujące wiersze Plini-  
usza (\*)

*Pronaque cum spectent animalia cætera  
terram.*

*Os homini sublime dedit cælumque tueri  
iussit,*

*iussit & erectos ad sidera tollere vultus.*

Jeżeli mówię temu przeciwny, że chodzenie na dwóch nogach z wyniesioną ku Niebu głową jest szlachetną prerogatywą, którą nad inne mamy stworzenia, niechby przynajmniej szpetniejszymi nas nie czynił od koni. Przypominam sobie słowa *Montaniusza*, gdzie *Owidyusza* zdanie zbitając dowodzi, że nie tylko my mamy ten przywilej spoglądania na Niebo „Nie-  
„ tylko rzeczy, wiele się znajduie

---

(\*) *Metamorphi Lib: I.*

„ dwie zwierząt, które mają  
 „ Prawo patrzenia na Niebo,  
 „ znamy bowiem niektóre zwie-  
 „ rzęta, co od przyrodzenia ma-  
 „ ją oczy zawsze ku Niebu obró-  
 „ cone, iakoto strusie, i wielbłą-  
 „ dy, tymby więc można szła-  
 „ chetniejszą przypisać nad lu-  
 „ dzi postać,, (\*) Ten nam  
 przynajmniej wybacza, że na  
 dwóch nogach chodzimy, i po-  
 mierną nawet raczy nas zasz-  
 czycać pięknością.

Prawda, że daley w śmieszne,  
 i naynierozsądniesze zapęda się  
 narzekania „ Gdy sobie (bredzi  
 „ *Montaniusz*) wystawiam postać  
 „ człowieka nagiego w tey na-  
 „ wet płci, która za piękną  
 „ ucho-

---

(\*) *Montagne Liv: II.*

„ uchodzi, widząc nieregular-  
 „ ność członków, i tyfiączne in-  
 „ ne niedoskonałości, nie dziwię  
 „ się, że innym od przyrodzenia  
 „ szczodrobliwiey opatrzonym  
 „ zwierzętom naturalną wydzie-  
 „ ra ozdobę dla zaślonyienia be-  
 „ zecney swoiey postaci pod  
 „ wełną, pierzem, szerscią, i ie-  
 „ dwabiem „

Oto zepęd wyobrażający nam  
 głupią chęć ganienia wżyskiego.  
 Cóż tedy tak szpetnego, i niedosko-  
 nałego w ciele ludzkim? czyliżby  
 człowiek był pięknieyszym, gdyby  
 miał ciało kosmate iak niedźwiedź,  
 albo okryte łuską, iak ryba? czy-  
 liż białosc, i delikatność płci jest  
 wadą, którą ukryć potrzeba?  
 Prawda, że człowiek nosi suknie,  
 a zwierzęta tego nie czynią. Pfy,  
 koty

koty, owce, woły nie znią, co to  
 spodnie, albo spodnice. Odpowie-  
 działbym na to, że psy, koty,  
 owce, woły są zwierzęta. Ta-  
 kowa odpowiedź byłaby może  
 gruntowniejsza, niżeli się wyda-  
 ie. Na còż albowiem zwierzętom  
 fuknie, kiedy iuż odziane się ro-  
 dzą? a mająż one dar przyspo-  
 bienia sobie odzieży? zacożby  
 człowiek nie miał się okryć ich  
 wełną, i sześcią? co za potrzeba,  
 żeby się dobrowolnie wystawiał  
 na upały słoneczne, albo przy-  
 krość zimna? Ubior więc nie jest  
 zasłoną niekształtności ciała, ale  
 raczey rzeczą z potrzeby wynika-  
 iącą stosującą się do klima zaczą-  
 wwszy odnagich *Murzynów*, i *Ame-  
 ryanów* aż do mieszkanców *Gre-  
 landyi*. Mówmy więc z *Pliniu-  
 szem*

szem, że natura iako czuła i trochęliwa Matka ochraniając zwierzęta pierzem, wełną, i szerszą od różnych niewygód, obdarzyła na to miejsce człowieka rozumem, za pomocą którego może się ubierać według upodobania wygodnie, a nawet i wspaniale

Podobało się jednak zacnemu przyjacielowi naszemu *Gulliverowi*, raśmiewać się z postaci ludzkiej, z odzieży ukrywać mającej niedostatek urody, nie mogąc jednak tego inaczej, iak za żart poczytać, gdyż wdalszym ciągu opisanja swego nader gruntowne okazuje zdania. Zda się atoli, że względem sposobu rządzenia się *Houyhnhmów* znaczna zachodzi omyłka. W niektórych miejscach mówi *Gulliver*, że *Houyhnhnmo-*



*Inn*owicie żadney polityczney nie  
znaia podległości, i wewszystkich  
okolcznościach samym się tylko  
rządzą rozumem. W innych zaś  
miejskach wspomina, że kilka  
razy na rok zgromadza się rada,  
która wielowładnie wszystkie pu-  
bliczne ułatwia interesa.

..... *Aliquando bonus dormitat Homerus.*

Lekki ten błąd nie szpeci by-  
najmniej Dzieła tak obfitujące-  
go w wyborne myśli: przyta-  
czam tu na przykład opisanie  
przyczyn, z których częstokroć  
krwawe wynikają wojny. „ Spy-  
„ tał mię na ów czas, iakie po-  
„ spolicie bywają przyczyny, i  
„ pobudki naszych niezgod, ite-  
„ go, co ja nazywałem wojną?  
„ Odpowiedziałem, że przyczy-  
„ ny te są niezliczone, ale opo-

H

„wiem

„ wiem tylko główniejsze Cze-  
 „ stokroć bywa przyczyną woy-  
 „ ny ambicya niektórych Mo-  
 „ narchów, którym się zdaie,  
 „ że nie dosyć posiadają ziemi,  
 „ i poddanych: czasem polityka  
 „ Ministrów, którzy chcą, żeby  
 „ niekontente poddaństwo mia-  
 „ ło się czym zabawić: niekiedy  
 „ poróżnienie umysłów w wy-  
 „ borze zdań, tak naprzykład:  
 „ jednemu się zdaie, że gwizdać  
 „ jest uczynkiem dobrym, dru-  
 „ giemu, że jest zbrodnią; jeden  
 „ mówi że trzeba nosić odzież  
 „ białą, drugi, że czarną, czer-  
 „ woną, błękitną; jeden utrzy-  
 „ muie, że trzeba używać ka-  
 „ peluszków małych, drugi, że  
 „ wielkich, którychby pióra spa-  
 „ dały aż na uszy, i tak daley.

„ Po-

„ Powynaydowałem umyślnie te  
 „ przywidziane przypadki, nie  
 „ chcąc mu się tłómaczyć z pra-  
 „ wdziwych względem różno-  
 „ ści zdań, przyczyn naszych  
 „ niezgod, ile że i trudno, i  
 „ wstydby mi było je odkrywać )  
 „ Przydałem, iż wojny nasze  
 „ nigdy nie bywają dłuższe, i  
 „ krwawfze, jak kiedy przyczy-  
 „ ną ich jest poróżnienie zdań,  
 „ ponieważ wtenczas zagorzałe  
 „ mozgi umieją zagrzewać swo-  
 „ ie strony, które do ięcia się  
 „ oręża wzbudziły.

„ Kończyłem tak daley:  
 „ dwóch Monarchów niewa z  
 „ sobą wojnę przez to że obydwu  
 „ chcą z państwa wyzuc trze-  
 „ ciego, choć żaden do tego nie  
 „ ma prawa. Czasem jeden Mo-

„ narcha biie na drugiego z bo-  
 „ iazni, żeby tamten na niego  
 „ nie uderzył. Wszczyna się  
 „ przeciw sąsiadowi swemu woy-  
 „ na raz dla tego, że iest zbyt  
 „ mocnym, drugi raz, że zbyt  
 „ słabym. Często ten sąsiad ma  
 „ to, na czem nam zbywa, a  
 „ my to mamy, czego iemu bra-  
 „ kuie, owoż natenczas biie-  
 „ my się żeby mieć albo wszy-  
 „ siko, albo nic. Druga pobudka  
 „ do przedsięwzięcia wojny  
 „ przeciw któremu Państwu iest,  
 „ gdy się go widzi spustoszonym  
 „ przez głód, powietrze, albo  
 „ niezgody wewnętrzne. Ma któ-  
 „ ry Pan Miasto, które otacza  
 „ mała iaka Prowincya, otóż  
 „ przyczyna wojny, żeby ją  
 „ rozszerzyć. Jest iaki Naród pro-  
 „ sty,

„ sły, gruby, i słaby trzeba go  
 „ zawoiować, i wymordowaw-  
 „ szy iego połowę, drugą wziąć  
 „ w kaydany, a to dla przypro-  
 „ wadzenia go do obyczayności.  
 „ Naychwalebnieysza woyna iest,  
 „ kiedy który wspaniały Mo-  
 „ narcha będąc od iakiego Na-  
 „ rodu o posilek proszony przy-  
 „ chodzi na odsiecz, i wypędzi-  
 „ wszy naiezdcę, sam obeymuie  
 „ Państwo, które posilkował, a  
 „ Monarchę, który go na po-  
 „ moc wezwał, zabija, bierze w  
 „ kaydany, albo na wygnanie  
 „ wysyła. Bliiskość krwi, zwią-  
 „ zki małżeństwa, są także  
 „ przyczyną wojny między Mo-  
 „ narchami. Im oni są bliżsi  
 „ krewni, tym przedsi stać się nie-  
 „ przyjaciółami. Narody ubogie  
 są



„ są zgłodniałe, bogate ambitne:  
 „ złoto, niedostatek, i wynio-  
 „ słość równo lubią odmiany,  
 „ i rewolucye. Z tych przyczyn  
 „ dobrze poznaiesz, że u nas  
 „ rzemiosło człowieka wojsko-  
 „ wego jest najpiękniejszy ze-  
 „ wszystkich rzemiośł. Bo cóż  
 „ to jest człowiek wojskowy?  
 „ Jest to ieden *Jahou* płatny,  
 „ żeby zimną krwią zabijał so-  
 „ bie podobnych, którzy mu  
 „ najmniejszego złego nieuczyni-  
 „ li,, Możeż bydz żywsze,  
 „ i prawdziwsze wyobrażenie te-  
 „ go, co się działo, i dziać bę-  
 „ dzie póki Świat Światem, a lu-  
 „ dzie będą ludźmi?

Co dalej następuje o sposobie wykony-  
 wania sprawiedliwości, nie mniej praw-  
 dziwa, i godna uwagi jest rzecz iako to: „  
 „ Daymy na to, że książ mój chce mieć  
 „ „ moje

„ moję krowę, więc zaraz idzie do Patro-  
 „ na, to jest do uczonego tłumacza pra-  
 „ wa, i obiecuje mu nadgrode, jeżeliby  
 „ mógł dowieść, że ta krowa należy do  
 „ niego. Ja także muszę się uciekać do  
 „ iakiego *yahou* tego samego kunsztu, że-  
 „ by mojej sprawy bronił, bo mi prawo  
 „ nie pozwala samemu się bronić, Mo-  
 „ żeż bydź dzikszę ustanowienie nad to, iż  
 w sprawach muszę się udać do ludzi takich,  
*qui iras et verba locant* dla oskarżenia  
 drugich albo bronięcia swojej własności.  
 Ktoż lepiej iak ja który jestem po-  
 krzywdzony, może przed sądem krzywdę  
 moję wyłuszczyć? Jeżeli ja, potrafię oświe-  
 cić Patrona, czemuż ten, który sądzi, nie  
 ma mnie zrozumieć? Na co więc ten  
 Patron, który sam częstokroć interesu me-  
 go doskonale nie rozumie, który w samej  
 indukcji gotów zapomnieć o tem, coby  
 najlepiej, najsprawiedliwiej mnie podpie-  
 rać mogło, i który dla wprowadzenia mnie  
 w większe wydatki sprawę iak najdłużej  
 stara się przeciągnąć. Jednym słowem czło-  
 wiek co w świecie ma najdroższego, to  
 jest zbawienie, zdrowie, i majątek po-  
 wierza gatunku troiakiemu ludziom o to  
 bynajmniej nie dbającym. Duchowny na-

napaja go skrupułami, i życie z niego łatwowierności. Doktor przedłuża choroby, i tyle, gdy tym czasem coraz bardziej sennie pacjent. Prawnik zamęca sprawy tysiącznemi formalnościami, i wtrąca człowieka w nędzę, żeby się znieny sam podzwignął.

Lubo *Gulliver* o Doktorach niezapomniał, i jeszczeby iednak wiele przydać można, nie śmiem atoli tych Ichmościow zaczepiać. *Difficile est in eum scribere, qui possit occidere.* Toż samo mówię i o pierwszym Ministrze, którego *Gulliver* w tym Rozdziale opisał, Bógdayby takich Ministrów nieprzyjaciele tylko nasi znali, ieśli się godzi nieprzyjaciółom tak źle życzyć.

Podróż do *Houyhnmów* wiele ieszcze zawiera pięknych moralów, sprawiedliwej krytyki, i gruntownych uwag, co wszystko gdybym przypisywał, stałbym się podobnym do owych *Autorów*, którzy tem tylko są *Autorami*, że cudze przepisują Dzieła, a kto wie, ieśli ciż sami z okoliczności tych moich listów nie będą mówić; *factus es taquam unus ex nobis.* Kończę więc upewniając, że z głębokim zostaie uszanowaniem W Pana &c.

CAROLINI DIMARCO.





iego łat-  
choroby,  
bardziej  
a sprawy  
aca czło-  
sam po-

nieza-  
e przy-  
h Jchmo-  
in eum  
amo mō-  
ktōrego  
ie, Bōg-  
ciele ty-  
ter-ya

ieszcze  
iedliwey  
o wszy-  
n się po-  
rzy tem  
rzepisuią  
oliczno-  
mōwić;  
Kończę  
zostaie

